

Zbigniew Lengren (2 lutego 1919 w Tuła - 1 października 2003 w Warszawie)

*Ten satyryk z miasta Tuła nad Upą
związał swoje życie ze znaną trupą,
z profesorem Filutkiem,
z pieskiem i z kaplutkiem,
grali do powagi zwróceni... du*ą.*

(ebs)

Zbigniew Lengren - satyryk, grafik i rysownik, autor karykatur, aforyzmów i fraszek, a także plakatów, ilustracji książkowych i prasowych oraz scenografii teatralnych. Przez większość kariery zawodowej związany z tygodnikiem *Przekrój*, w którym publikował serię rysunkową z Profesorem Filutkiem i jego psem Filusiem. Jeden z pionierów powojennego komiksu prasowego w Polsce.

https://www.youtube.com/watch?v=o0_nPUTXEdc

Urodził się 2 lutego 1919 w mieście Tuła nad rzeką Upą, w ogarniętej rewolucją bolszewicką i wojną domową Rosji. Dzieciństwo spędził w Toruniu, jego ojciec Juliusz był przedstawicielem telefonicznej firmy Ericsson zakładającej w mieście telefony. Po śmierci Juliusza Lengrena, matka Zbigniewa, Lucyna, wyszła ponownie za mąż za mecenasa Monne.

W 1938 Lengren ukończył toruńskie Gimnazjum im. Kopernika a następnie złożył podanie o przyjęcie na studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Rozpoczęciu studiów przeszkodził wybuch II wojny światowej. Powołany do Wojska Polskiego, wziął udział w wojnie obronnej podczas której dostał się do niemieckiej niewoli. Resztę wojny spędził w niemieckich obozach jenieckich i więzieniach.

Po wojnie, w grudniu 1945, Zbigniew Lengren powrócił do Torunia, gdzie rozpoczął studia malarskie na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Jako że studia łączył z pracą zawodową, dyplom ich ukończenia otrzymał dopiero 30 czerwca 1951.

Oprócz działalności artystycznej związanej z szeroko rozumianą sztuką graficzną pisywał także teksty literackie, w tym wiersze, m.in. dla dzieci. Zajmował się produkcjami telewizyjnymi, programami rozrywkowymi, teatrem satyrycznym. Wykonywał recytacje, prowadził też konferansjerkę.

Debiutował jako karykaturzysta w 1944 w czasopiśmie *Stańczyk*. Od 1946 współpracował z tygodnikiem *Przekrój*, gdzie publikował serię rysunkową z Profesorem Filutkiem i psem Filusiem - pierwszy odcinek ukazał się w 147 numerze pisma w lutym 1948 roku. Uwaga! Filuś bywa mylony z Fafikiem, innym przekrojowym czworonogiem, który był psem Mariana Eilego, redaktora naczelnego *Przekroju* w latach 1948-1969.

Zbigniew Lengren współpracował również z innymi czasopismami, ze Szpilkami, Światem, Trybuną Robotniczą, Playboyem. Ilustrował poza tym książki (np. serię dla dzieci Hugh Loftinga o przygodach doktora Dolittle), tworzył filmowe plakaty (np. do filmów "Zaporożec za Dunajem" i "Złodzieje i policjanci"), pisał utwory satyryczne m.in. "Drobiazgi spod pióra" i "Fraszki".

Na wniosek polskich dzieci otrzymał Order Uśmiechu. Był także laureatem nagrody karykaturzystów - Złotej Szpilki z Wawrzynem w 1988.

Zmarł 1 października 2003 w Warszawie, gdzie został pochowany w rodzinnym grobie na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

<https://www.youtube.com/watch?v=6h2GtLvQAQ8>

W 2005, w 86 rocznicę urodzin artysty, odsłonięto w Toruniu niewielką kompozycję rzeźbiarską autorstwa Zbigniewa Mikielwicza, upamiętniającą toruńskie czasy Zbigniewa Lengrena. Rzeźba przedstawia psa Filusia, który trzyma w pysku melonik profesora Filutka i pilnuje parasola swego pana.

<https://www.youtube.com/watch?v=Hj5AN11JSgl>

Córką Zbigniewa Lengrena jest scenograf Katarzyna Lengren, a jedną z dwóch wnuczek Klara Syrewicz, dziennikarka TVP, *Dziennika*, dziennika *Polska*, obecnie zastępca redaktora naczelnego miesięcznika *Podróż*. Synem, aktor i reżyser Tomasz Lengren (1945-2008). Drugą wnuczką jest córka Tomasza Lengrena.

Katarzyna Lengren w wywiadzie "Jestem feministką" z roku 2010 tak wspomina ojca:

- Jaki był pani ojciec?

- Raczej nieznośny. Uroczy i nieznośny.

- Dobrze się rozumieliście?

- Nie, w ogóle.

- Jednak wydała pani książkę o twórczości ojca...

- Tak naprawdę zwrócił się o to do mnie wydawca, żebym napisała wstęp i wybrała rysunki. W planach jest kolejny album. Troszkę mi się jednak nie chce, no bo ile można zajmować się ojcem? Opiekowałam się nim dosyć dużo, kiedy był już starszym panem. Potem troszczyłam się o to, by całkiem o nim nie zapomniano. Ale teraz mam też swoje sprawy do robienia. Dzieci robią coś dla swoich rodziców - stawiają nagrobek albo wydają książkę. Poza tym uważam, że jego rysunki wcale się nie zestarzały i warto je przypominać. Mam cichą nadzieję, że jego wnuczki się tym zajmą i trochę to na nie spycham. Obydwie są bardzo zajęte i uważają, że jak mi to tak świetnie idzie, to powinnam to kontynuować.